

TEATR ROZMAITOŚCI W KRAKOWIE
TEATR FAKTU – MAŁA SCENA

RYSZARD SMOŻEWSKI

EKSPERYMENT



PREMIERA – SIERPIEŃ 1968

**TEATR ROZMAITOŚCI
W KRAKOWIE**

**dyrektor i kierownik artystyczny
HALINA GRYGLASZEWSKA**

**kierownik literacki
J. P. GAWLIK**

**zastępca dyrektora d/s administracyjnych
ALEKSANDER SZYMANEK**

RYSZARD SMOŻEWSKI

EKSPERYMENT

RZECZ O RAVENSBRÜCK

**Spektakl pod patronatem
Okręgu Zarządu
Związku Bojowników
o Wolność i Demokrację
w Krakowie**

Realizacja:

HALINA GRYGLASZEWSKA

Reżyseria:

RYSZARD SMOŻEWSKI

Oprawa scenograficzna:

JANUSZ WARPECHOWSKI

TEATR DO SWOICH WIDZÓW

Pokazujemy ten spektakl po to by pamiętać.
Pochylamy się nad ogromem zbrodni
i morzem cierpienia
połączeni współzuciem, dalecy
od przeświadczenia, że zrozumieć
to znaczy — przebaczyć.
Pamiętamy cierpienia
i zbrodnie
Ravensbrück
bo taka jest prawda.
jeszcze jedna prawda
o człowieku
i o tym, co się nazywa
po prostu: faszyzmem.

Scenariusz „Eksperymentu” opracowano na podstawie wspomnień b. więźniarek polskich operowanych w Ravensbrück. Wspomnienia te ukazały się w tomie „Ponad ludzką miarę” wydanym przez „Książkę i Wiedzę”

„Eksperyment” oddajemy Wam z pewnym niepokojem. Zawiera bowiem relacje kobiet, poddanych doświadczalnym operacjom chirurgicznym w hitlerowskim obozie koncentracyjnym w Ravensbrück. Relacje wyjątkowo intymne. I drastyczne. Zaczepiliśmy je z tomu wspomnień „Ponad ludzką miarę”, wydanego w 1968 r. nakładem „Książki i Wiedzy”. Zgody na nasze przedsięwzięcie udzieliły nam autorki wspomnień. Były więźniarki Ravensbrück uznały, że ze swojego bólu i poniżenia nie będą czynić tajemnicy. Świat powinien wiedzieć, jak było. Spełnienie tej społecznej potrzeby zadecydowało, że otrzymacie jedyny w swoim rodzaju dokument. Autentyczny dokument o haniebnych zbrodniach popełnionych przez lekarzy, a więc przez ludzi, których powołaniem powinna być walka o zdrowie i życie drugich.

Usłyszycie opowiadania wstrząsające, być może przekraczające wytrzymałość psychiczną niejednego z widzów. Biorąc to pod uwagę sprowadziliśmy pewne opisy do niezbędnego minimum. Takie wszakże, a nie inne były fakty, i ślady tych faktów odnajdziecie, drodzy widzowie, na naszej scenie.

Zresztą spektakl stara się nie tylko przypomnieć. Nadrzędnym zadaniem „Eksperymentu” jest przeprowadzenie dowodu: dla kobiet, które przeszły piekło Ravensbrück, to piekło trwa do dziś. Jest to prawda posiadająca charakter uogólnienia: wojna nie kończy się wraz z jej zakończeniem. Skutki wojny odczuwa się silniej w czas pokoju.

Relacje przez nas przedstawione, nie zostały mechanicznie wyjęte z książki. Poddano je dramaturgicznym ingerencjom. Owe nieraz daleko posunięte zabiegi adaptacyjne nie pozbawiły jednak prezentowanych tekstów ich najistotniejszego waloru: autentyczności.

Do wszystkich potworności obozów koncentracyjnych hitlerowskiej Rzeszy dołączyła się hitlerowska medycyna. Przyjęto zasadę podporządkowania medycyny celom wojny. Najwyżsi dygnitarze nazistowscy, profesorzy i naukowcy o nazwiskach znanych światu lekarskiemu, podjęli się opracowania planów potrzebnych dla maszyny wojennej i od września 1939 do kwietnia 1945 roku plany te opracowywali i wykonywali. Dla dobra armii niemieckiej, lotnictwa i marynarki przeprowadzono w obozach koncentracyjnych zbrodnicze doświadczenia lekarskie na więźniach politycznych Polakach oraz jeńcach wojennych radzieckich.

Przed trybunałem wojskowym w Norymberdze zasiadło na ławie oskarżonych 23 zbrodniarzy wojennych tak wysokiej rangi, jak prezes niemieckiego Czerwonego Krzyża Prof. Karl Gabhardt, światowej sławy prof. medycyny tropikalnej Gerhard Rose, wiceminister zdrowia prof. Kurt Blome, szef służby zdrowia dla spraw wojskowych Siegrid Handloser. Wśród pozostałych jedna kobieta dr Herta Oberheuser, lekarz obozu koncentracyjnego Ravensbrück, asystentka prof. Gabhardta.

Proces trwał od października 1945 do lipca 1947 r. 570 dokumentów stanowiło materiał dowodowy nieprawdopodobnych zbrodni, zeznawały setki świadków i ocalałych ofiar doświadczeń, przeważnie kalek.

12 typów doświadczeń przeprowadzili ludobójcy z dyplomami lekarzy w obozach Auschwitz, Buchenwald, Dachau, Natzweiler, Ravensbrück. Doświadczenia obejmowały takie tortury, jak badanie wytrzymałości ludzkiej w komorach niskich ciśnień, w zamrażaniu, przy czym trzymano ludzi w lodowato zimnej wodzie lub polewano wodą na mrozie. Zaszczepiano żółtaczkę zakaźną i malarię. Wypróbowywano różne metody sterylizacji. Pojono ludzi wyłącznie wodą morską. Zakażano tyfusem plamistym, stosowano gazy bojowe, bomby zapalające i różne trucizny. Przeprowadzono zbrodnicze doświadczenia w Ravensbrück na Polkach w zakresie zakażeń ropnych, transplantacji kości, regeneracji tkanek — kostnej, mięśniowej i nerwowej.

Utwór sceniczny opracowany przez Ryszarda Smożewskiego pt. „Eksperyment” w oparciu o dokumenty procesu i autentyczne wspomnienia więźniarek operowanych oddaje w sposób niesłychanie sugestywny martyrologię Polek poddanych tym zbrodniczym doświadczeniom.

Przypomnienie tych zdarzeń z przed 26 lat nabiera szczególnej wartości dla pokolenia młodego, które nie zna tych spraw i nie wie do jakich granic doszło zwyrodnienie medycyny hitlerowskiej.

Dr ZOFIA MAĆZKA - PATKANIOWSKA
była polityczna więźniarka obozu
koncentracyjnego Ravensbrück nr 7403

W OCZACH LEKARZA

Krytyczna ocena przeprowadzonych w obozie w Ravensbrück doświadczeń chirurgicznych jest mocno utrudniona, wskutek braku pierwotnego materiału, zawierającego protokoły operacyjne, obserwacje kliniczne z okresu pooperacyjnego, wyniki badań bakteriologicznych i histologicznych oraz rentgenogramy, wykonane w obozie. Anamnestyczne dane uzupełnione nawet tym, co były więźniarki przywiozły w swoich własnych zapiskach, a nawet stwierdzone po czterech latach stan obecny, nie może zastąpić tamtych materiałów. Dlatego dalsze rozważania ogólne mogą zawierać błędy, których sprostowanie będzie możliwe tylko w tym wypadku, jeżeli uda się odnaleźć i zdobyć te ważne materiały oraz jeśli sprawcy zostaną ujęci i złożą wyczerpujące, fachowe zeznania. Mimo powyższych braków warto jednak zastanowić się ogólnie nad tym w historii medycyny niezwykłym i odosobnionym wydarzeniem.

Plan pracy niemieckich lekarzy w obozie w Ravensbrück szedł w dwóch kierunkach. Jednym były badania nad zakażeniami chirurgicznymi, drugim — badanie procesów regeneracyjnych. Ten drugi kierunek mógł być połączony z użytkowaniem pobranego u b. więźniarek materiału do celów leczniczych u żołnierzy armii niemieckiej.

Badania zakażeń chirurgicznych objęły zarówno zakażenia nieswoiste, jak i zakażenia swoiste, w szczególności zakażenia tężcowe i zgorzeli gazowej. Przy zakażeniu nieswoistymi drobnoustrojami posługiwano się drogą wstrzykiwania i drogą wprowadzania czynnika zakaźnego do rozciętej rany. Przy stosowaniu drogi wstrzykiwania obrano dwie metody lecznicze: zachowawczą i operacyjną. Zachowawcza dała we wszystkich przypadkach wynik pomyślny, należy przypuszczać, że zastosowane szczepy nie były

bardzo złośliwe. Sądząc natomiast z blizn po rozcięciach, szczepcy użyte u chorych leczonych sposobem chirurgicznym musiały posiadać wysokie miano złośliwości. Prawdopodobnym celem tych badań było oznaczenie okresu wylegania przy użyciu pewnych szczepów i skuteczności zastosowanych sposobów leczenia.

Inny cel zapewne miało zakażenie otwartej rany. Tu badano raczej chyba zmiany toczące się w ranie i być może oddziaływanie procesu gojenia na drobnoustroje w ranie. Przemawia za tym staranne zbieranie ropy i systematyczne jej badanie. Nie wiadomo nic o tym, jakich szczepów używano, czy np. nie stosowano drobnoustrojów wyhodowanych z chorych operowanych wcześniej u chorych operowanych w seriach późniejszych.

Wydaje się, że jedyne wypadki śmiertelne wydarzyły się u więźniarek zakażonych lasecznikami teżca i zgorzeli gazowej. Mimo, że dni 29. i 30. IX. przyniosły dwa wypadki śmierci wśród 10 operowanych, nie zawahano się w osiem dni później eksperyment powtórzyć z wynikiem takim, że z 12 operowanych więźniarek zmarły trzy. Nie wiadomo, czy osoby zmarłe były poddawane sekcji czy też nie. Dlatego trudno powiedzieć, jaki był cel tych badań, czy tylko obserwacja kliniczna czy zagadnienia teoretyczne, czy wytworzone zmiany anatomiczno-patologiczne.

Nie wahano się wciągać w zakres badań nad zakażeniem i układ kostny. Z zakażeniem musieli się liczyć lekarze niemieccy pobierający listwy kostne u więźniarki (nr 33), której rany przed tym zakażone nie były jeszcze zagojone. Więźniarki nr 36 i 37 przeszły również kostne operacje w warunkach zakaźnych. To samo przypuszczać można o więźniarce nr 38, u której w warunkach zakaźnych dokonano złamania prawej goleni.

Zabiegi aseptyczne przedstawiały również pewną różnorodność. Na częściach miękkich wykonano ich mało. Powtarzane co dwa tygodnie miały zapewne na celu badania histologiczne zmian, zachodzących w ranie. Jedno takie badanie w odstępach czterotygodniowych wykonano u więźniarki nr 39, operowanej na kościach goleniowych. Poza tym z kostnych operacji dokonano złamania jednej lub dwóch goleni, pobierano listwy kostne lub odłamki z obu strzałek, przy czym nieraz operacje te powtarzano.

*

Tak w świetle obiektywnych danych przedstawiają się wyniki eksperymentów lekarskich, przeprowadzonych przez lekarzy niemieckich na bezbronnych więźniarkach obozu koncentracyjnego w Ravensbrück.

Rejestrujemy je tutaj na wieczna rzeczy pamięćkę z całą dokładnością jako dokument historyczny,

świadczący o zbrodniach lekarzy niemieckich podczas drugiej wojny światowej.

Takich dokumentów, uwidoczniających upadek moralny przedstawicieli medycyny niemieckiej, użytkano już wiele. Stanowią one akt oskarżenia, wymierzony zarówno przeciwko ideologii hitlerowskiej, jak i przeciw lekarzom niemieckim.

Oprac. prof. dr KORNEL MICHEJDA
*Biuletyn Głównej Komisji Badania
Zbrodni Niemieckich w Polsce*
tom II, 1947 str. 173—175

FAKTY, FAKTY!

W obozie koncentracyjnym dla kobiet Ravensbrück (koło Fürstenbergu w Mecklenburgii, 86 km na północ od Berlina) przebywało w końcu 1944 r. ponad 40.000 więźniarek różnych narodowości, zaś ogólna ilość kobiet, które przeszły przez ten obóz, obliczana jest na 100.000 kobiet — w tym ponad 33.000 Polek.

Eksperymentów lekarskich w obozie 'w Ravensbrück dokonywano nad więźniarkami w czasie od 1 sierpnia 1942 r. do marca 1943 r., dodatkowe operacje miały miejsce 16 sierpnia 1943 r.

Ofiarami zabiegów były: 74 więźniarki Polki, 1 Ukrainka, 1 Niemka (badaczka Pisma Świętego) i około 10 anormalnych psychicznie więźniarek różnych narodowości.

Świadek dr med. Zofia Mączka, rentgenolog, która przebywała jako więźniarka polityczna nr 7403 w obozie Ravensbrück od 13.IX.1941 do 24.VII.1945, była zatrudniona przez władze obozowe jako rentgenolog w szpitalu obozowym w ciągu roku od 24.VII.42 do 24.VII.43 r. i w związku z tym miała możliwość obserwowania ofiar zabiegów oraz skutków, wywołanych tymi zabiegami u operowanych.

Św. dr Mączka opisuje eksperymenty lekarskie dokonywane w Ravensbrück w następujący sposób:

Na wiosnę 1942 r. została urządzona w szpitalu obozowym sala operacyjna, a w lipcu tego roku zainstalowano w szpitalu rentgenowski aparat diagnostyczny. W końcu lipca wezwano do przeglądu lekarskiego około 100 więźniarek politycznych, Polek, z transportu lubelskiego (z września 1941 roku) oznaczonych numerami powyżej 7000.

Przeglądu dokonali lekarze obozowi i lekarze z sanatorium Hohenlychen, położonego 20 km od Ravens-

brück, nigdy przeznaczonego dla chorych na gruźlicę płuc, a przekształconego przez władze hitlerowskie na sanatorium chirurga urazowej (kierownikiem tego sanatorium był prof. dr K. F. Gebhardt, SS-Brigadeführer, jeden z przybocznych lekarzy Hitlera).

Przeгляд odbywał się na dworze, więźniarki nie rozbierały się, oglądano im głównie kończyny górne.

Przeгляд taki powtarzał się jeszcze kilkakrotnie, przy czym wzywano stale te same grupy więźniarek. Ostatni przeгляд miał miejsce w końcu lipca 1942 r. Wybrano wówczas grupę około dziesięciu młodych i zdrowych więźniarek, skierowano je do szpitala, poddano kąpielom, goleniu nóg i ułożono w łóżkach w czystej bieliźnie. Dnia 1 sierpnia 1942 r. rozpoczęły się zabiegi operacyjne, które trwały do 16 sierpnia 1943 r. Większość z nich była operowana parę razy, a nawet do 6 razy. Wszystkie operacje były przeprowadzane na kończynach dolnych i wykonywane w narkozie (zaczynano zwykle w narkozie ewipanowej, a kończono w eterowej). Czas trwania operacji dochodził niejednokrotnie do 2 i 3 godzin.

Wszystkie operacje doświadczalne były przeprowadzane pod kierownictwem, a początkowo nawet przy osobistym udziale prof. K. F. Gebhardta. Operacji dokonywał przeważnie asystent prof. Gebhardta, oficer SS dr Fischer. Współpracowali przy tych zabiegach doświadczalnych niemieccy lekarze obozowi dr Herta Oberheuser, dr Rolf Rosenthal i dr Schidlauksy.

Do marca 1943 r. operacje były wykonywane na sali operacyjnej w szpitalu obozowym, dodatkowe operacje 16 sierpnia 1943 r. odbyły się wobec zdecydowanego oporu Polek w zwykłej celi karceru obozowego (bunkrze).

Po wyjściu ze szpitala wszystkie operowane więźniarki przebywały razem na jednym bloku i były przeznaczone na rozstrzelanie. Wiele z nich chorowało przez cały czas po operacjach. W styczniu 1943 r. dwie spośród operowanych zostały rozstrzelane jeszcze w okresie rekonwalescencji (Gnaś i Pajączkowska). 28.XI.1943 r. wzięto na rozstrzelanie dalsze cztery ofiary (Gutek, Zielonkę, Sobolewską i Rakowską).

Pięć operowanych więźniarek zmarło wskutek zakażenia. Spośród 74 operowanych Polek pozostało do wczesnej wiosny 1945 r. w obozie 61.

4.II.1945 otrzymały okaleczone ofiary doświadczeń lekarskich rozkaz ewakuacji pieszo z transportem, co było równoznaczne z wyrokiem śmierci. Dzięki chaosowi, jaki panował już wówczas w obozie, udało im się ukryć w różnych blokach i w ten sposób uratować.

Jeśli chodzi o same operacje, to św. dr Mączka dzieli je na dwie grupy:

A. operacje, mające na celu wywołanie zakażenia,

B. operacje czyste — kostne, mięśniowe i nerwowe.

A. — W operacjach, mających na celu wywołanie zakażenia, zostały wypróbowane zarazki ropotwórcze, przy czym najczęściej stosowany był gronkowiec złocisty.

Poza tym stosowano: zarazek obrzęku złośliwego, zarazek zgorzeli gazowej i zarazek tężca.

Jeśli chodzi o wielkość dawki, to operatorzy dzielili ofiary na różne grupy, określając je literami alfabetu (wedle specjalnego im tylko wiadomego klucza), w zależności od tego, jak wysoka dawka zarazka była przeznaczona dla danej grupy.

Zakażenia wywoływano przez wprowadzenie zarazka do rany. Operowane podawały, że przy pierwszym opatunku, który następował w parę dni po operacji zakaźniowej, czuły, iż im coś wyjmowano z rany i to sprawiło im ulgę. Następowало wówczas zapewne usunięcie ciała obcego, zawierającego zarazki. Długo również wydzielaly się z ran, łącznie z ropą, strzępki jakby zmacerowanego papieru.

Zoperowane kończyny dolne zaczynały reagować zapaleniem i ropieniem, występowało ogólne zakażenie a obraz kliniczny był tym głównie straszny, że zakażone rany były następnie zasztywane, co sprawiło okrutny ból, dopóki się rana sama nie rozwarła lub nie została otwarta podczas opatunku. Wszystkie operowane i zakażone chorowały bardzo ciężko, gorączkując do 40 stopni, a w następstwie ujawniały się lata trwające nawroty, a nieraz i stałe kalectwo.

Drugim rodzajem zakażenia było wprowadzenie zarazka przez wstrzyknięcie go do mięśni lydki. Po takim zabiegu więźniarki chorowały przez kilka dni, noga puchła mniej lub więcej i w przeważnej części sprawa się na tym kończyła.

Przy powyższych operacjach zakaźniowych chodziło operatorom zapewne o wypróbowanie nowych środków farmaceutycznych, o czym świadczy podawanie operowanym różnych preparatów leczniczych.

W tej grupie ofiar eksperymentów zakażono tężcem jedną więźniarkę, która umarła w ciągu kilku dni wśród typowych objawów tężca, jedna ofiara zmarła na skutek zakażenia zarazkiem zgorzeli gazowej oraz zmarły 3 ofiary spośród czterech, zakażonych obrzękiem złośliwym.

B. — Drugą grupę eksperymentów lekarskich stanowiły operacje czyste (kostne, mięśniowe i nerwowe).

Operacyj kostnych przeprowadzano trzy rodzaje: łamanie kości, przeszczepianie kości i wióry kostne (Knochenspane).

Operacja łamania kości trwała do 3 godzin, w czasie której łamano dłutem i młotkiem na stole operacyjnym kości podudzia na obu kończynach po uprzednim operacyjnym odsłonięciu tychże kości. Następnie kości składano przy pomocy klamer lub bez klamer, rany zaszywano i kończynę gipsowano. Po kilku dniach gips zdejmowano i pozostawiano kończynę bez gipsu aż do wyleczenia.

Operacje przeszczepiania kości polegały na przeszczepianiu kości piszczelowej prawej na lewą i odwrotnie, lub kości strzałkowej na piszczelową i łączyły się nieraz z usuwaniem części kości strzałkowej.

Operacje kostne, tzw. Konochenspane (wióry kostne), polegały na tym, że podczas pierwszej operacji przygotowawczej nacinano w kości piszczelowej w dwu miejscach na obu podudziach prostokąt wielkości 2 x 5 cm tzw. Konchenspan (wiór kostny), a następnie podczas drugiej operacji wycinano i usuwano części kości z tym przygotowanym wiórem. Te operacje miały na celu badanie regeneracji tkanki kostnej.

Operacje kostne zostały przeprowadzone u 15 więźniarek, przy czym każda z nich była operowana po kilka razy.

Operacje mięśniowe polegały na wycinaniu części mięśni kończyn dolnych uda i podudzia. Ofiary operowano kilkakrotnie, usuwając po raz drugi i trzeci coraz większe wycinki mięśni, powodując przez to coraz większe ubytki i coraz większe osłabienie kończyn.

Operacji nerwowych wykonano najmniej, a polegały one na wycinaniu części nerwów na podudziu.

Operacje mięśniowe i nerwowe miały na celu zapewne badanie regeneracji tkanek.

Odrębną, specjalną grupę stanowiły zabiegi chirurgiczne dokonywane nad kilkoma więźniarkami psychicznie anormalnymi różnej narodowości. Ofiarom tym amputowano kończynę dolną z wyluszczeniem w stawie biodrowym, lub kończynę górną z jednoczesnym odcięciem łopatki. Więźniarki te zabijano od razu na stole operacyjnym zastrzykiem ewipanu.

Amputowane kończyny, zawinięte w prześcieradło operacyjne zabierano do Hohenlychen.

W tych ostatnich operacjach nie podobna doszukiwać się jakichkolwiek „naukowych” celów.

Wszystkie ofiary operacji doświadczalnych zgodnie podkreślają brak jakiegokolwiek ludzkiego stosunku lekarzy i pielęgniarek do ofiar zabiegów. Więźniarki, przeznaczone do eksperymentów, traktowane były przez niemieckich lekarzy jako zwykły materiał doświadczalny, tak jak traktowane są króliki lub myszy w laboratoriach. Los ofiar operacji ni-

kogo później nie interesował, stan zdrowia okaleczonych więźniarek, ich cierpienia przestały odgrywać jakąkolwiek rolę dla eksperymentatorów po ukończeniu doświadczeń. Ofiary operacji przeznaczone były zresztą do zagłady i tylko zaskoczenie władz obozowych przez nieoczekiwanie szybko zbliżające się wojska sprzymierzonych i chaos, jaki powstał w związku z tym w obozie, umożliwiły uratowanie od śmierci operowane więźniarki.

Temu tylko zawdzięczać należy fakt, iż posiadamy obecnie dowody przestępstw, popełnionych przez lekarzy niemieckich nad bezbronnymi ofiarami obozów koncentracyjnych.

*Biuletyn Głównej
Komisji Badania Zbrodni
Niemieckich w Polsce
tom II, 1947
str. 123—127, 133*



OPERACJE DOŚWIADCZALNE W RAVENSBRÜCK

Obóz koncentracyjny w Ravensbrück, zwany często przez władze niemieckie Muster-Lager¹, został założony w 1938 r. Jesienią 1938 r. przywieziono pięćset więźniów z obozu Sachsenhausen koło Oranienburga, którzy na rozkaz Himmlera budowali obóz dla kobiet. Taki był rozkaz, obóz miał być dla kobiet.

Do wiosny 1939 r. stało już 14 baraków gotowych na przyjęcie więźniarek. Wiosną 1939 r. przywieziono pierwszy transport kobiet w ilości 867. Potem już tak szło bez przerwy. Przybywały dalsze transporty, powodując rozszerzenie obozu. Nie ma ścisłych liczb, ale na podstawie zachowanych dokumentów oblicza się, że przez obóz koncentracyjny w Ravensbrück przeszło ogółem około 92 tysiące kobiet, a w chwili wyzwolenia było ich w obozie około 40 tysięcy.

Pierwszy transport kobiet polskich został przywieziony 29 września 1939 r. Ogółem w Ravensbrück znalazło się 42 tysiące Polek.

Jak w innych obozach, w zależności od przyczyny aresztowania, więźniarki nosiły różnokolorowe trójkąty, pod nimi numer kolejny. Więźniarki polityczne miały czerwony trójkąt, potocznie mówiło się „winikiel”.

Stare więźniarki, stare „haftlinki”, z reguły zajmowały postawę opiekuńczą w stosunku do nowych transportów i wtedy odnajdywały się właśnie przez ten znak: czerwony trójkąt z literą „P”.

W trakcie istnienia tego szczególnego miejsca, zwanego Muster-Lager Ravensbrück, powstawały w nim grupy społeczne.

Pozornie jednakowy los wszystkich kobiet, w szczegółach różnił się czasem zasadniczo. Nie wiadomo co decydowało o przynależności do poszczególnej grupy; czasem prosty przypadek, który spowodował, że je postawiono w jednej kolumnie; czasem kolejny numer; czasem interwencja kogoś znajomego.

Polityka władz obozowych była zawsze w stosunku do grup taka sama: maksymalnie rozbijać społeczności powstałe w obozie. Grupy były niebezpieczne. Grupy działały na szkodę Trzeciej Rzeszy, grupa ułatwiała przetrwanie. Wobec tego grupy musiały zniknąć.

¹ Obóz wzorcowy.

A jednak mimo tej polityki rozbijania wszelkich grup, w obozie wyrosła szczególna grupa. Można by ją nazwać dziwną, gdyby to było odpowiednie słowo. Sami Niemcy stworzyli tę grupę, która z biegiem czasu stała się coraz bardziej zwarta, sprężysta i związana, grupa nazwana przez cały obóz, przez wszystkie władze, a nawet do dziś tak nazywana przez prasę i władze ZBoWiD'u „die Kaninchen” — „króliki”.

Były to kobiety-więźniarki, które stały się przedmiotem operacji doświadczalnych w Ravensbrück.

Skąd się wzięła ta grupa, którą niekiedy Aufzejerki² zwały „Piratenvolk” (naród piratów)?

Był czas w obozie, że na kobiety oznaczone początkową cyfrą siedem tysięcy patrzono jak na stracone. Transport oznaczony numerem siedem tysięcy od początku był traktowany inaczej, w kartotekach administracji obozowej miał przypisek „Sondertransport”. Już w chwili, gdy stanął na placu przed tak zwanym Badenem³, w chwili przybycia do obozu, już wtedy polskie więźniarki ze Schreibstuby szepnęły nam to dziwne słowo: Sondertransport. Tylko wtedy znaczenie tego słowa było nieznanne. Dopiero później stało się jasne, co ono oznacza. Okazało się, że transport nazwany Sonder otrzymywał wyrok śmierci. Kobiety z tego transportu skazano wyrokiem gestapo na karę śmierci w obozie.

Konsekwencje tego dość szybko dały się odczuć. Nikogo z tego transportu nie wypuszczano poza mury obozu. Miał być na miejscu stale do dyspozycji i decyzji. Z tego transportu co jakiś czas wyrywano poszczególne kobiety lub grupy złożone z kilku czy kilkunastu kobiet na egzekucję przez rozstrzelanie. Bardzo prędko wyjaśniło się słowo Sonder. Ale nie akt ciężącego wyroku śmierci, ani nawet nie fakt kolejnego wykonywania tego wyroku spowodował, że z transportu tego wyrosła zwarta grupa społeczna. Inne momenty miały znaczenie decydujące. Sondertransport przywieziono we wrześniu 1941 r. Niemal w rok później wezwano nagle dnia 27 lipca 1942 r. cały transport nach Vorne⁴ (a także część drugiego transportu z Lublina i Warszawy). Sondertransport pochodził z więzienia z zamku lubelskiego i z PaWiaka⁵.

Oznaczało to zbiórkę kobiet na placu przed biurami, gdzie odbywały się różne „ceremonie”. Tym razem był to przegląd lekarski, dziwny przegląd, podczas którego oglądano tylko ręce i nogi oraz notowano wiek.

² Aufzejerki od Aufseherin, czyli dozorczyńni.

³ Łaźnia.

⁴ Do przodu.

⁵ Więzienie w Warszawie.

Wydaje się, że w pierwszym rzędzie o tym, co dalej się stało, zdecydował wiek.

Pierwsza grupa operowanych składała się z dziewcząt najmłodszych, potem starszych do 25 lat, wreszcie gdy tych zabrakło, granicę wieku podniesiono.

W dniu 30 lipca 1942 r. wezwano spośród przejranych sześć kobiet w wieku od 18 do 25 lat, kierując je do rewiru. Tym razem o wyborze zdecydował przypadek. Były to te, które na przeglądzie w dniu 27 lipca stały ostatnie.

W rewirze wykąpano je i położono w białych łóżkach. Niemka pilnująca wanny powiedziała szeptem: „będziecie operowane”, w co jednak nikt nie uwierzył. Były pewne, że to nowa forma egzekucji.

Po jakimś czasie zrobiono im jakiś zastrzyk i po kilku godzinach wypuszczono z rewiru z powrotem na blok roboczy.

Tajemniczość sytuacji wzrosła. Okazało się później, że tego dnia zamówiony chirurg nie przyjechał. Niemniej opóźnienie spowodowało nowy okres oczekiwania, nie wiadomo na co oraz nową falę domysłów.

W dwa dni później (I.VIII.1942) te same sześć kobiet zostały wezwane znowu do rewiru i tym razem poddano je zabiegowi operacyjnemu.

Potem już tak szło. Ogółem operowano w okresie od 1 sierpnia 1942 do 16 sierpnia 1943 r. — 74 kobiety-więźniarki Polki i bliżej nieustaloną ilość więźniarek innych narodowości. Według jednych relacji 5 kobiet a według innych 4 psychicznie chore (3 Niemki, 1 Czeszka i 1 Jugosłowianka). Polki wybierno wyłączone z tego Sondertransportu.

Przeprowadzono operacji różnego rodzaju. Początkowo wydawało się, że operowane są te kobiety, które mają wyrok śmierci i operacje są jak gdyby zamiast wyroku. Nikt tego oficjalnie nie powiedział, ale zdarzył się taki fakt, że młodą 18-letnią dziewczynę wezwano z grupą do egzekucji w kilka dni po operacji. Aufzejerka, która po nią przyszła, obejrzała jej nogi, a następnie dziewczynę pozostawiono w rewirze. Nie została rozstrzelana. Rozstrzelano ją później (Rozalia Gutek), ale wtedy wydawało nam się, że operowanej cofnięto wyrok śmierci. Stąd zapewne nie było prób oporu podczas operacji. Kobiety szły na operację z tą samą determinacją, jak na egzekucje, które zresztą też były dokonywane w tym samym czasie wśród kobiet z tego samego transportu.

W przebiegu operacji zaczęły się jednak zdarzać wypadki śmiertelne (5 kobiet zmarło po operacji). Jednakże wydawało się, że przy operacji można umrzeć, a przy egzekucji musi się umrzeć. Oczywiście nikt tego nie mówił wprost. Po cichu czasem ktoś coś takiego szepnął, szczególnie inne transporty, pośrednio tylko tym tematem zainteresowane.

W ten sposób przybywało coraz więcej operowanych. Pobyt ich w rewirze wahał się od kilku tygodni do kilku miesięcy; zoperowane wracały na blok okaleczale i tworzyły nową grupę społeczną die Kaninchen. Grupa ta rosła i wbrew zwykłym założeniom władz obozowych nie była rozbijana. Przeciwnie — trzymano ją razem na uboczu, w osobnym bloku, z którego nie można było wychodzić na zewnątrz. Niemcy starali się wyraźnie grupę tę izolować od reszty jak i od ludności cywilnej, z którą stykały się niekiedy kolumny pracujące na zewnątrz. Ale dzięki temu grupa ta zaczynała nabierać cech zorganizowanej społeczności. Być może przyczyniło się do tego także to, że były to przede wszystkim kobiety młode, co doprowadziło między innymi do zorganizowania szkoły, w której uczyły się. Drugim czynnikiem cementującym było to, że skupiała wyłącznie więźniarki polityczne. Wreszcie wszystkie one były coraz bardziej zdeterminowane. Grupa nabierała odwagi, która niekiedy graniczyła z „wisielczym humorem”.

Grupa „królików” wreszcie była inaczej traktowana przez współwięźniarki, które w olbrzymiej większości zajęły wobec tych najmłodszych, najbardziej pokrzywdzonych, kalek, postawę opiekuńczą. Jedną z polskich blokowych wymogła dla operowanych prześcieradła, których już dawno w innych blokach obozowych nie było. Do końca obozu przetrwały te prześcieradła, o których władze niemieckie, częściej zmieniające się niż wytrawne stare häftlingi, były przekonane, że są one przywilejem nadanym i usankcjonowanym przez Lagerkommandanta. Inna współkoleżanka wytłumaczyła głępszej od siebie Niemce pracującej w kamerze, że operowane mają mieć skórzane buciki z powodu chorych nóg. I istotnie dostałyśmy buty. Inna sprowadziła kołdry. Kucharki wykraadały systematycznie dla operowanych jeden kocioł SS-mańskiej zupy. Można bez przesady powiedzieć, że cały obóz starał się o utrzymanie królików przy życiu.

Jednakże w pewnym okresie roztrzelano kilka operowanych (6). Potem znowu sytuacja zmieniła się. Okazało się, że można było być operowanym kaleką, a potem dopiero rozstrzelanym. Złośliwe przeciwniczki przestały mówić, że „opłacają się operacje”.

W grupie oznaczonej od numeru 7000 powoli narastała reakcja determinacji, która wreszcie doprowadziła do otwartego buntu.

Część operacji była tego typu, że powtarzano szereg razy zabiegi na tej samej osobie (operacje kostne).

W dniu 13 marca 1943 r. wezwano jedną już uprzednio operowaną (Zofia S.), która pierwsza powiedziała „nie, nie pójdę”. Wezwana do komendanta obozu powiedziała to samo: „nie pójdę, byłam dwa

razy operowana, wiem co to znaczy". Za nią odmówiła następna (Zofia M.) a jedna z już leżących w rewirze wyskoczyła oknem i uciekła na blok (Zofia St.). Następnego dnia wezwano dalsze 5, a reszta napisała petycję do „Pana Komendanta Obozu”. Petycję redagowała Halina C. Pismo zaczynało się od zapytania, czy „Panu Komendantowi” jest wiadome, że na terenie obozu są dokonywane operacje, które gwałcą wszelkie prawa humanitarne, operacje, które z młodych, zdrowych kobiet czynią kaleki, które grożą życiu i które dokonywane są wbrew ich woli. Petycję podpisały niemal wszystkie operowane na znak protestu. Oczywiście protest miał więcej znaczenie psychologiczne niż praktyczne, ale w zgnębionej grupie kobiet wywołał poczucie odzyskanego człowieczeństwa. Petycję na piśmie zaniósł wszystkie do Lagerkommandanta, cały pochód kalek z obandażowanymi nogami, niektóre o kulach. Było wtedy na bloku około 50 operowanych (inne leżały jeszcze w rewirze). Maszerowały przez cały obóz. Pan Lagerkommandant nie raczył wyjść do operowanych, jedynie przysłał urzędniczkę, która wyjaśniła, że to wcale nie miały być żadne operacje, że to są historyczne wymysły bab., bo te ostatnio wezwane miały tylko mierzyć temperaturę. Dość niepewnie mówiła o historycznych wymysłach aufzejerka wobec 50 zabandażowanych nóg. Podchwycyła ten wątek. Skoro chodziło o zmierzenie temperatury, to wszystko jedno które więźniarki będą to robić. Niekoniecznie muszą one być wzywane z naszego bloku. Istotnie Komendantura przynależała rację. Dla zadokumentowania „Lagerläuferin”⁸ jeszcze tego samego dnia z rozkazu komendanta ogłosiła po wszystkich blokach, że ochotniczki do mierzenia temperatury trzy razy dziennie mają się stawić w rewirze. Oczywiście ochotniczki nie znalazły się.

Wezwana do rewiru piątka została uratowana, nie wzięto ich na operacje. Oczywiście nie wiadomo, na ile wpłynęła nasza petycja na taki przebieg sprawy. Na razie wydawało się, że miała znaczenie i grupa czuła się znowu silniejsza — szczególnie, że sprawa interwencji pozostała bez zwykłych konsekwencji. Nikogo nie rozstrzelano z tego powodu, nikogo nawet nie wsadzono do bunkra. Jedynie cofnięto nam wystawione dotąd Bettkarty⁷ i polecono wysyłać do robót. Jednakże po jakimś czasie i to zarządzenie zostało cofnięte, gdyż jakieś operowane zostały wysłane poza mury obozu. Tam bowiem wzbudziły sensację swoimi zabandażowanymi nogami i zaczęły udzielać ludności informacji o tym, co dzieje się w obozie.

Do 15 sierpnia 1943 r. pozornie był koniec. Nie brano nowych operowanych. Dawne chore powy-

chodziły z rewiru. Nagle 15 sierpnia 1943 r. pracujące w rewirze Polki przyniosły wiadomość, że przygotowano salę operacyjną i pokój na sześć łóżek. Po południu przysłała Lagerpolizei⁸ z listą 10 nazwisk, rozkazując więźniarkom iść do rewiru. Helena P., Władysława K., Halina P., Joanna S., Stefania S., Pelagia M., Bogna B., Urszula K., Zofia K. odmówiły. Policjantka odeszła, by za chwilę wrócić z całą zgromadzoną policji, która wszystkie mieszkanki bloku wyrzuciła przed blok. Równocześnie w całym obozie zarządzono Blocksperre⁹. Wszystkie kobiety zniknęły z ulicy lagrowej, został tylko ten blok. Przysłała Oberaufseherin¹⁰ Binz. Wezwana dziesiątka stała przed frontem. W obozie cisza, a przed każdym polskim blokiem policjantka. Binz powiedziała, że nie chodzi o operacje, tylko o pracę i kazała im iść rach vorne¹¹, do Lagerkommandanta. Wezwane stwierdziły, że do komendanta mogą iść, a do rewiru nie pójść. Otoczone policjantki poszły nach vorne.

Blok stał w ciszy. Za zakrętem nagle wybuchło ujadanie psów i ukazała się nasza dziesiątka biegnąc goniąca w stronę bloku. Jak na paradzie otworzyły się zwarte szeregi, dziesiątka wpadła w rzędy, które natychmiast wyrównano bez słowa, wszystko w ciszy. Wpadające tuż za nimi zza rogu policjantki zobaczyły tylko równo stojące szeregi. Wywołano ich nazwiska, nie wychodziły. Przysłała znowu Binz, wygłosiła mowę o tym, jak dobrze jest Polkom w obozie, wzywała je do stawienia się, wreszcie wyciągnęły je stare policjantki, które je znały. Zaprowadzono je do bunkra.

Blok za Meuterei¹² został zamknięty na trzy doby, bez jedzenia, picia i powietrza (zamknięto okiennice). W tym czasie spośród 10 zabranych do bunkra pięć zoperowano tak jak stały, w brudnych sukniach, bez sali operacyjnej, bez pielęgniarów, w warunkach bunkra. (Bunkier był aresztem na betonie, w wilgoci i brudzie).

To były ostatnie operacje w obozie, wykonane siłą z pomocą SS-manów, na więźniarkach z zakneblowanymi ustami. Joanna budząc się z narkozy powtarzała ostatnią myśl: „przecież ja mam zupełnie brudne nogi”. Potem już operacji nie było.

*

Kobiety operowane, które przeżyły i nie zostały rozstrzelane, zostały potem umieszczone w bloku dla tak zwanych NN-Leute (Nacht und Nebel)¹³. To mieli

⁸ Policja obozowa.

⁹ Areszt w bloku.

¹⁰ Główna dozorczyńca.

¹¹ Do przodu.

¹² Bunt.

¹³ Noc i mgła.

⁶ Goniec obozowy.

⁷ Karta na łóżko — prawo leżenia w łóżku.

być ludzie, którzy mieli zniknąć dla świata. Blok ten (Nr 32) znajdował się na końcu lagru i dojście do niego było tylko z jednej strony, co miało swoje ujemne, ale także dodatnie strony. „Czujki” pilnujące zawsze na strychu, zawiadamiły nas o przyjściu SS-manów. W tym bloku zastała nas decyzja o „zlikwidowaniu śladów”. W lutym 1945 r. w przeddzień wolności, króliki, zwane już wtedy przez obóz „królikami” — znalazły się przed wykonaniem dawno wydanego wyroku.

Jak zawsze znajome Polki ze Schreibstube uprzedziły nas dzień wcześniej i cały obóz wziął czynny udział w obronie operowanych. Przedstawicielki poszczególnych bloków i narodowości dały nam swobodę decyzji: „róbcie co chcecie, uciekajcie, tylko nie dajcie się”. Uciekać nie było można, wysokie napięcie, druty, mur i kalekie nogi. Ale ukrywałyśmy się. Przez szereg tygodni do końca wojny kobiety-więźniarki walczyły o życie „królików” różnymi metodami. Jedne zaproponowały, żeby najmłodsze schować „na dokument”, a one pójdą z ich numerem na śmierć (jedna Polka i jedna Norweżka przyszły z taką propozycją), inne po prostu schowały nas. Część królików, te najbardziej kalekie, spędziły szereg dni zakopane pod blokiem, inne wysyłałyśmy z transportami do innych obozów.

Oczywiście cała ta akcja była możliwa tylko dlatego, że był już rok 1945 i do Ravensbrück przygniono niepoliczzone więźniarki Oświęcimia, które dały numery kobiet zmarłych w drodze. Nasze operowane ukryły się wśród nich z numerem zrobionym atramentem (Oświęcim był tatuowany, Ravensbrück nie). W każdym razie operowane wygrały walkę, nie zostały odnalezione aż do końca wojny. Wróciły.

Z artykułu w „Przeglądzie lekarskim”
nr 1a, 1963

SPEKTAKL „EKSPERYMENTU” JEST SZÓSTYM PRZEDSTAWIENIEM NASZEGO TEATRU NA PRZESTRZENI OSTATNICH TRZECH LAT O TEMATYCE NIEMIECKIEJ

Najbliższe premiery:

Bertolta Brechta

**Dobry człowiek
z Seczuanu**

w reżyserii J. Wyszomirskiego

Marii Kann

Zakłady jawor

w reżyserii M. Biliżanki

Cena 3 zł

Cena 3 zł

BEZPŁATNY